KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
w KRAKOWIE, ul. Mikołajska Nr 2.

Członkowie Towarzystwa otrzymują Okólnik rybacki bezpłatnie. Wkładka roczna Członka wynosi 4 kor., w Królestwie 2 rb., w Niemczech 4 mk., opłata od ogłoszeń prywatnych po 40 hal. za miejsce jednego wiersza drobnym drukiem. Autorowie, nadsyłający artykuły do Okólnika rybackiego, otrzymają na żądanie wynagrodzenie.

OKÓLNIK RYBACKI

ORGAN
KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO
w KRAKOWIE

Nr. 89. **Grudzień 1906.**

Od Wydziału.

Celem podniesienia zamiłowania do hodowli ryb i zachęcenia do zarybiania nieużytków wodnych, wydaliśmy b. r. broszurkę, zawierającą treściwe pouczenie: *O hodowli ryb w małych stawach.* — Broszurkę tę otrzymają bezpłatnie członkowie krajowego Towarzystwa rybackiego, rolnicy, rybacy, właściciele i dzierżawcy rewirów rybackich, tudzież miłośnicy rybactwa, za ustnem lub pisemnem zgłoszeniem się do krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska l. 2, dokąd też raczą w swoim czasie donieść o wielkości i jakości zarybionych stawków i o korzyściach z hodowli odniesionych.

Członkowie Towarzystwa rybackiego, którzy z powodu niepłacenia wkładek przymusowo z listy członków wykreśleni zostali, broszury tej bezpłatnie nie otrzymają.

Dotąd nie zapłaciło 59 ciu członków wkładki na 1906 r., mimo, że wystąpienia z Towarzystwa nie zgłosili i „Okólnik rybacki“ od 1. stycznia 1906 pobierali. W tych warunkach obowiązek zapłacenia wkładki uważamy za obowiązek honorowy i mamy nadzieję, że oporni członkowie, którym przecież na istnieniu i rozwoju naszego Towarzystwa zależeć powinno i którzy wiedzą, że przy szczupłych funduszach i dochodach naszych utrata każdej korony jest dla nas stratą dotkliwą, w krótkim czasie zapłacą zaległe wkładki, o co ich jak najusilniej prosimy.

Członkowie, którzy zaległych wkładek do końca roku 1906 nie zapłacą, będą przymusowo z listy członków wykreśleni, a nazwiska ich ogłosimy w „Okólniku rybackim“.

Członkowie, nie chcący nadal do Towarzystwa należeć, raczą zgłosić wystąpienie swe z końcem roku 1906, gdyż nakład „Okólnika rybackiego“ na r. 1907 zastosować musimy ściśle do ilości członków.

W r. 1907 rozdamy bezpłatnie między Szanownych Członków naszego Towarzystwa ikrę sandacza, dla wychowania narybku i rozpuszczenia go do wód krajowych.

Zgłoszenia o ikrę sandacza prosimy nadsyłać do końca stycznia 1907 r.

W.

Ruch członków.

Ś. p. Dr Jan Zduń

zmarł dnia 8. października 1906 r., w majątku swym Raba Wyżnia.

Uzyskawszy stopień akademicki doktora medycyny, poświęcił się nauce rolnictwa i osiadłszy w majątku swym Raba Wyżnia-Sieniawa, oddał się z zapałem pracy zawodowo-rolniczej. Tutaj był on twórcą gospodarstwa górsko-alpejskiego i znakomitym hodowcą postępowym bydła krajowego i owiec, a c. k. Towarzystwo rolnicze powołało go z tego powodu do swego komitetu zarządzającego.

Obok pracy zawodowej nie zaniedbał pracy obywatelskiej — a dowodem uznania w tej dziedzinie pracy było powierzenie mu godności prezesa nowotarskiej Rady powiatowej.

Najlepszy mąż i ojciec, był dobrodziejem miejscowej ludności, wspierając ją zawsze dobrą radą i bezinteresowną pomocą lekarską.

Był również wieloletnim członkiem krajowego Towarzystwa rybackiego i członkiem Wydziału przez lat kilka, a przez ten czas brał żywy udział w usiłowaniach i pracach Towarzystwa.

Tak wszechstronną, usilną pracą zasłużył się dobrze naszemu krajowi. Cześć pamięci zacnego męża! *W.*

Przystąpili do Towarzystwa nowi członkowie WWPP.: Dominik hr. Potocki, właściciel dóbr, Rytro; Romuald Ozajstowicz w Dębnikach; Józef Dobrzyński, właśc. dóbr w Krakowie. *W.*

Wiadomości osobiste — odznaczenia.

P. Dr. Stanisław Fibich został zamianowany nadzwyczajnym profesorem katedry hodowli zwierząt w c. k. Akademii weterynarskiej we Lwowie.

P. Adolf Gasch otrzymał na międzynarodowej wystawie w Medyolanie złoty medal za wystawione tamże karpie.

Dyrektorem Akademii rolniczej w Dublanach zamianowany został prof. Józef Mikulowski-Pomorski. *W.*

Dar.

WP. Karol Haempel darował nam do muzeum jednolatowy narybek amerykańskiego okonia pstrągowego, wychowany w Malcu koło Kent.

Za dar ten wyrażamy uprzejme podziękowanie. *W.*

Obowiązki członków krajowego Towarzystwa rybackiego.

Według § 1. statutów, celem Towarzystwa rybackiego jest przyczyniać się do popierania, podnoszenia i ochrony rybactwa w kraju.

W szczególności Towarzystwo będzie łączyło swe czynności z odnośnem działaniem władz i właścicieli wód, zarybiało wody krajowe bałtyckie i czarnomorskie, pobudzało do tego drugich, podejmowało wszelkie usiłowania, które mogą potrzebom rybactwa krajowego pomódz, dochody z niego zapewnić albo pomnożyć, oraz rybę tanim pokarmem mięsnym uczynić. Według § 7. statutów wszyscy członkowie Towarzystwa winni według swej możności przyczyniać się do osiągnięcia celów Towarzystwa.

W pierwszym rzędzie członek, płacący roczną wkładkę, zasila Towarzystwo środkami pieniężnymi i ma pod tym względem obowiązek płacić tę wkładkę regularnie, a w razie wystąpienia z Towarzystwa zawiadomić Wydział o tem z końcem roku. W razie wystąpienia w ciągu roku winien jest zapłacić za ten rok wkładkę lub zwrócić przesłane mu „Okólniki rybackie“.

Członek nie płacący wkładki mimo wezwania, zostanie z listy Towarzystwa wykreślonym, a wiadomość o tem podaną będzie w „Okólniku rybackim“.

Ze względu na środki, jakich Towarzystwo rybackie używa do wypełnienia swych zadań, członek Towarzystwa ma nadto następujące obowiązki:

1) zachęcać właścicieli wód do zakładania hodowli ryb lub zamiany dzikiej gospodarki na racyonalną;

2) zachęcać właścicieli wód i dzierżawców rewirowych do zarybiania rzek, potoków, strumieni, wód bezrybnych i najmniejszych choćby stawków tak, aby żadna woda nie leżała odłogiem, lecz była zarybioną;

3) rozbudzać zamiłowanie do rybactwa i hodowli ryb;

4) w dzieciach szkolnych zwalczać chęć do dręczenia ryb, tudzież łowienia rybek małych, czyto na wędkę, czy w inny sposób i pouczać je, że niszcząc małe rybki, wyrządzają wielką szkodę, gdyż z rybek małych wyrosną ryby wielkie, na pożywienie ludziom służące — wreszcie wzbudzać w nich poszanowanie dla cudzej własności, wpajając w nie zasadę, że ryba w wodzie jest własnością cudzą, tak, jak inne przedmioty wartościowe, i że łowienie ryb tylko uprawnionemu jest dozwolone;

5) w młodzieży dorastającej rozbudzać zamiłowanie do hodowli ryb i do robienia spostrzeżeń przyrodniczych, odnośnie do ryb w rzekach i stawach żyjących;

6) czynności pod 4) i 5) wyszczególnione podejmować również odnośnie do ludności dorosłej;

7) przestrzegać przepisów ustawy rybackiej co do zakazu używania do łowienia ryb niedozwolonych sieci i narzędzi, co do zakazu łowienia ryb niemających miary przepisanej, jako też w czasie ochronnym t. j. w czasie tarła, i nie dozwalać, aby inni ludzie przepisy przekraczali — a o dostrzeżonych przestępstwach zawiadamiać Wydział Towarzystwa rybackiego w Krakowie;

8) zachęcać dzierżawców rewirowych, aby gospodarstwa swoje rybne w rewirach prowadzili na własny rachunek, a w razie konieczności puszczenia w poddzierżawę praw swych, uczynili to tylko za wiedzą i zezwoleniem c. k. starostw;

9) zachęcać ludność do kształcenia się w szkołach rolniczych na hodowców ryb i zawodowych rybaków i do czytania książek i pism rybackich;

10) pozyskiwać członków dla kraj. Towarzystwa rybackiego;

11) zachęcać ludność do uprawiania wszelkiego przemysłu rybnego;

12) robić spostrzeżenia i zbierać wiadomości o wynikach hodowli ryb i połowie tychże w stawach i rzekach, o pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże dotąd gatunków ryb lub zawiązaniu się jakiego przemysłu rybnego, o zanieczyszczaniu rzek odpływami fabrycznymi, słowem, o wszelkich sprawach, związek z rybactwem mających i udzielać tych wiadomości Wydziałowi krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Zresztą zdrowy zmysł wskaże każdemu Szan. Członkowi kierunek i środki, jakimi do podniesienia rybactwa przyczynić się może, a kiedy tak połączonemi siłami pracować będziemy, praca nasza wyda obfite owoce dla dobra kraju naszego.

Celem pouczenia podajemy tutaj przepisy ustawy rybackiej i rozporządzenia wykonawczego, odnoszące się do ochrony ryb i ich łowienia:

§ 57. Dynamitu i innych materyj eksplodujących, dalej rybiej trutki, wroniego oka i innych podobnych środków odurzających, do połowu ryb używać nie wolno.

W razie udowodnionej, a jeśli dla odnośnej wody istnieje Wydział rewiru rybackiego, przez tenże Wydział potwierdzonej konieczności użycia środków eksplodujących, może polityczna władza krajowa udzielić na to wyjątkowego pozwolenia, z zachowaniem potrzebnych środków ostrożności.

§ 58. Nie wolno na przepustkach jazów i szluz zawieszać więcierzy, plecionek i innych przyrządów do samołowu ryb, nawet w tym razie, gdyby sam właściciel tych urządzeń wodnych był tamże uprawnionym do rybołowstwa.

§ 59. Stałe przyrządy do połowu ryb w toku wód płynących i przy ich ujściu do innej, stojącej lub płynącej wody, nie mogą sięgać poza połowę szerokości łożyska wody, którą to szerokość wymierzyć należy przy zwykłym, nizkim stanie wody, pod kątem prostym; przyrządy takie wolno umieszczać od jednego lub obu brzegów, tylko w takim odstępie od siebie, który odpowiada najmniej połowie szerokości łożyska wody, według powyższego wymiaru.

Artykuł V. (do § 62. ustawy) Oprócz sposobów łowienia i przyrządów do łowienia zakazanych w §§ 57—59 ustawy o rybołowstwie, wzbrania się jeszcze:

1) używania stale do brzegów przymocowanych wędek (Legeangeln) lub t. zw. sznurów nocnych (Nachtschnüre), o ile polityczna władza powiatowa używania tych przyrządów dla pewnych wód albo rewirów, ze względu na panujące tam stosunki, na podstawie i w myśl § 62. ustawy o rybołowstwie wzbroni;

2) stałych przyrządów do połowu (§ 59. ustawy o rybołowstwie), których otwory są mniejsze niż po 7 centymetrów na szerokość, a w razie kratowego urządzenia, także po 10 centymetrów na wysokość;

3) samołówek z pręcia, drutu i t. p., których otwory mniej jak 4 centymetry na długość. a 3½ centymetrów na szerokość wynoszą; jako też samołówek z przędzy, których oka w mokrym stanie są węższe, jak 3½ centymetrów w kwadrat;

4) sieci i saków wszelkiego rodzaju, których oka w mokrym stanie wynoszą mniej, jak 2½ centymetrów w kwadrat.

Artykuł II. (do § 54. ustawy). Dla następujących cenniejszych gatunków ryb i dla raków, ustanawia się, ze względu na ich porę tarła, następujące czasy ochronne:

1. dla boleni od 16. marca do 30. kwietnia;
2. „ jaziów od 16. maja do 30. czerwca;
3. „ lipieni od 16. marca do 15. maja;
4. „ głowacic od 16. marca do 15. maja;
5. „ świnek od 1. kwietnia do 15. maja;
6. „ wyrozubów od 1. kwietnia do 31. maja;
7. „ czopów od 1. kwietnia do 31. maja;
8. „ sandaczy od 1. kwietnia do 31. maja;
9. „ cyrt od 16 maja do 30. czerwca;
10. „ brzan od 16. maja do 30. czerwca;
11. „ pstrągów od 16. września do 15. grudnia;
12. „ łososi od 1. października do 31. grudnia;
13. „ raków:
   a) dla samca od 1. października do 31. marca;
   b) „ samicy „ „ „ „ 31. lipca.

Artykuł VI. (do § 64. ustawy). Nie wolno przedawać, ani w domach gościnnych podawać:

1) gatunków ryb i raków w Art. II. l. 1—13 niniejszego rozporządzenia wymienionych, w porach ochrony tamże ustanowionych, z wyjątkiem trzech pierwszych dni tychże;

2) sandaczy, boleni, głowacic, wyrozubów, węgorzy niżej 40 cm.; łososi, czeczug niżej 30 cm.; brzan, jaziów niżej 25 cm.; pstrągów, lipieni, świnek, cyrt, klonków niżej 20 cm.; brzanek, czopów niżej 16 cm.; raków niżej 10 cm.; we wszystkich wypadkach, mierząc od przodu głowy do końca pletwy ogonowej.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Wniosek o zmianę rozgraniczeń rewirów na Sanie.

Od delegata naszego, WP. Franciszka Sęk Turowskiego, otrzymujemy w tej sprawie następujące uwagi:

„Przy podziale rzek galicyjskich na rewiry, rozgraniczenie rewirów Sanu w powiecie Turczańskim wypadło bardzo niekorzystnie.

Całą długość Sanu w powiecie Turczańskim, wynoszącą około 50 kilometrów, podzielono na dwa rewiry, tak, że I. rewir, od Sianek do granicy Łokiecia, ma do 35 klm. długości, zaś od Łokiecia do granicy Żurawina do 15 klm.

Czyż jest w stanie dzierżawca I. rewiru dozorować swój rewir, który jest najważniejszym, dlatego, że ma mnóstwo małych potoków, do których pstrąg na tarło wychodzi? To też tępienie pstrąga odbywa się tamże tak w dzień, jak i w nocy, przy świetle. Osobnych dozorców rybołowstwa nie opłaciłoby się trzymać, a leśni nie mogą tak rozległego rewiru dopilnować, więc cyganie, chłopi i żydzi gospodarują sobie dowolnie.

Byłoby wskazanem, aby San w powiecie Turczańskim podzielono na 4 rewiry, a mianowicie: I. Sianki, Beniowa, Bukowice; II. Sokoliki, Tarnawa Wyżna; III. Tarnawa Niżna, Dźwiniacz Górny, a IV. Łokieć, Dydiowa do granicy Żurawina.

W ten sposób podzielony San mógłby przynieść więcej dochodu, bo każdy dzierżawca miałby ułatwiony dozór i najszlachetniejsza ryba, pstrąg, mógłby się rozmnożyć, gdy tymczasem teraz, na tarle, tak się go tępi, że młodego narybku wcale niema, a z czasem całkiem wyginie. Żandarmeryi jest w naszym powiecie tak mało, że trudno od niej wymagać, aby i ryb doglądała, obecnie zaś, po założeniu tartaków parowych i kolejki, byłoby wskazanem, aby posterunek żandarmeryi ustanowiono również i w Tarnawie Niżnej. Robotnik obieżysas zabawia się kłusownictwem na zwierzynę i na ryby, a takiego nie ośmieli się żaden dozorca aresztować, gdyż boi się o własne życie“.

Powyższe uwagi co do zmiany rozgraniczeń rewirów uznajemy za całkiem uzasadnione i dlatego poradziliśmy p. Korrespondentowi, aby stosownie do przepisów ustawy rybackiej, wspólnie z resztą interesowanych dzierżawców rewirowych, wniósł udokumentowaną prośbę do starostwa o zmianę rozgraniczeń rewirów, a nie wątpimy, że starostwo prośbę tę uwzględni.

O powiększenie liczby żandarmeryi czyniono w tamtych okolicach już dawniej starania, korzystnem przeto będzie, jeżeli Rada powiatowa Turczańska starania te ponowi i usilnie popierać je będzie. *W.*

Handel pozwoleniami na łowienie ryb.

Maks. Kauftheil, zamieszkały w Górnej Wsi nad Rabą, dzierżawca rewiru VI. dorzecza Raby, założył sobie na tym rewirze zakład przemysłowo-handlowy w ten sposób, że wydrukował ze swoim podpisem wielką ilość kartek, zawierających pozwolenie na łowienie ryb, i karty te w znacznej ilości, za niewielką opłatą przedawał i przedaje osobom nieposiadającym książeczki rybackiej.

Według §§ 66 ust. ryb. i art. XII. rozp. c. k. Namiestnictwa z dnia 21. sierpnia 1890 L. 55133 Nr. 38 Dz. u. kr., właściciel lub dzierżawca re-

wiru, udzielający osobom trzecim pozwolenia na łowienie ryb w swoim rewirze, obowiązani są pozwolenie to wypisać w książeczce rybackiej, a przepis ten ustawy ma na celu zapobieżenie nadużyciom, aby nie ułatwiać obejścia ustawy osobom do łowienia ryb nieuprawnionym i książeczki rybackiej nieposiadającym.

Przez to dopuścił się Maks. Kauftheil przestępstwa przeciwko ustawie rybackiej, a spekulacya jego, nie mająca nic wspólnego z porządną gospodarką, sprowadzić musi koniecznie wyniszczenie ryb w Rabie.

Z tego powodu wnieśliśmy do c. k. Starostwa w Myślenicach zażalenie i prosiliśmy:

1) o wdrożenie dochodzenia przeciwko Maks. Kauftheilowi i nałożenie na niego przyzwoitej kary,

2) odebranie mu dzierżawy rewiru VI. dorzecza Raby i rozpisanie na dzierżawę tego rewiru publicznej licytacyi,

3) pouczenie c. k. Żandarmeryi, że pozwolenie, wystawione przez właściciela lub dzierżawcę rewiru nie uprawnia jeszcze do łowienia ryb, lecz, że łowiący powinien posiadać także książeczkę rybacką, przewidzianą w § 66 ust. ryb., aby przeto osoby łowiące ryby, a książeczki rybackiej nie posiadające, do odpowiedzialności karnej pociągała,

4) pouczenie c. k. Żandarmeryi, że pozwolenie łowienia ryb, udzielone osobom trzecim, winno być wpisane w książeczkę rybacką. *W.*

Ogólne zasady obsadzania stawów karpiowych.

Ważnym jest wybór rasy użytej do obsadzania stawów, lecz o wiele ważniejszą jest rzeczą odpowiednie przygotowanie stawów przed obsadzeniem, jak również trwała opieka nad rybami, gdyż w sprzyjających warunkach i w stawie w pokarmy zamożnym, każda rasa wyrośnie dobrze. Karpie każdej rasy, przesadzone z gorszych warunków w lepsze, lepiej się udają, niż przeciwnie. Karpie wyrosłe w stawach ciepłych i żyznych, nie nadają się do obsadzania stawów starych, torfiastych lub źródłowych. Im cieplejsza średnia ciepłota wody w stawie, tem lepiej i prędzej rozwinie się każda rasa i tem wcześniej wyda ryby do przedania. Zbyt silne obsadzanie stawów zawsze pociąga gorsze skutki za sobą, niż obsada za słaba. Im staw jest więcej zamożny w pokarmy, tem większa być może obsada. Im woda w stawie jest zimniejsza, tem jest zwykle i mniej w pokarmy zasobna. Jeśli stosunki stawowe nadają się do tego, wybieraj do obsadzania stawów karpie czystej rasy polskiej lub też rasy miejscowej, lepszego pochodzenia. W każdym razie pierwszeństwo służy rasom szybko rosnącym lub takim, którym miejscowe warunki najlepiej odpowiadają. Wybrany narybek jednoroczny lub dwuletni nie powinien być zbytecznie rozwinięty i wypasiony. Przymioty pewnej rasy, do których należy także szybki wzrost, przechodzą na potomstwo dosyć pewnie. Rozmaity sposób pokrycia łuską, zewnętrzne ubarwienie ciała i jakość mięsa są wynikiem zewnętrznych warunków, w jakich ryba żyje Czy zasady, przyjęte w hodowli zwierząt ciepłokrwistych, wymagające odświeżenia krwi, mają i dla ryb znaczenie, jak dotąd jeszcze nie sprawdzono. Im szybciej wyrasta jaka rasa, tem więcej jest skłonną do osadzania mięsa i tem mniej rozwija się szkielet. Jako skutek takiego rozwoju, karp rasy szybko wzrastającej będzie miał postać głęboką i grzbiet wysoki, gdy tymczasem rasy wolno rosnące są więcej podłużne i walcowate. Im szybciej rozwija się pewna rasa, tem później dojrzewa płciowo. Ikrzaki dojrzewają od 1 do $1^1/_2$ roku później, niż mleczaki Wcześniejsza lub późniejsza dojrzałość

płciowa nie jest przymiotem rasy, a jest zależną od ciepłoty wody, w której karpie wyrosły. Im ściślej pewna rasa jest pokryta łuskami, tem jest wytrzymalszą na wpływy i zmiany klimatyczne.

Po rozważeniu wszystkich miejscowych okoliczności, gdyśmy się ostatecznie zdecydowali na wybór rasy i miejscowość, z której ją sprowadzić, zostaje jeszcze pytanie do rozwiązania, czy stawy obsadzić narybkiem jednorocznym, dwu lub trzyletnim? Miejscowości mające jeden lub dwa stawy, nadające się do prowadzenia systematycznego gospodarstwa rybnego najlepiej wyjdą, jeśli corocznie na wiosnę zapuszczą narybku najmniej dwuletniego, jesienią wyłowią i przedadzą. Właściciele większego gospodarstwa rybnego, posiadający stawy zimową porą niezamarzające, mogą prowadzić gospodarstwo przemienne, w którem corocznie jeden staw przez zimę zostaje osuszony i na wiosnę obsadzony przeszłorocznym narybkiem. Stawy, z których nie można całkiem wyłowić szczupaków, należy obsadzać narybkiem co najmniej dwuletnim i należy dać obsadę silną. Właściciele stawów wielkich, które się nie dadzą spuścić, najpraktyczniej zrobią, jeśli napuszczą narybku jednorocznego i trzymać go będą przez 2 lub 3 lata i dopiero wyłowią i przedadzą. Takie stawy wogóle o wiele mniejszą mają wartość, niż stawy, spuścić się dające. *X.*

Hodowla raków, ich osadzenie — rozróżnianie płci.

Do przeprowadzenia racyonalnej hodowli raków potrzeba pięciu oddzielnych stawów, sadzawek lub tym podobnych, zamkniętych wód. Do pierwszego stawu biorą się stare, pięcio lub siedmioletnie raki i to na 30 samic 20 samców. Najwłaściwszą porą do obsadzania stawów są marzec i kwiecień, skoro tylko zniknie lodowa skorupa Raków nie należy do wody wrzucać, lecz wysypać je z kosza ostrożnie na brzeg wody, do której następnie powłażą same. Samice o tej porze do wody wpuszczone oswoją się z położeniem i nowem swem mieszkaniem, zanim nastąpi właściwa pora lęgu. Bardzo ważną rzeczą jest wczesne oddzielenie młodych raczków od starych, gdyż mimo dostatecznego pożywienia, pożerają samice własne potomstwo. Oddzielenie to nastąpić winno natychmiast, skoro się spostrzeże, że raczki odłączają się od matek. W celu odosobnienia młodych raczków otwiera się w stawie mnichy, opatrzywszy poprzednio wyloty gęstą siatką drucianą, aby tylko sama woda odchodziła ze stawu. Po spuszczeniu tejże wybiera się dorosłe raki i przesadza do innego, już obszerniejszego stawu, w którym w jesieni się parzą i pozostają przez zimę Na następną wiosnę, skoro i tutaj młode raczki podrosną o tyle, że już będą prowadziły życie samodzielne, znów się wyławia stare i przenosi do nowego stawu Tak się postępuje przez 4 lata, dopóki wylęgłe w pierwszym roku raczki nie wyrosną tak, że je przedawać można. Oto wytłomaczenie, dlaczego potrzeba aż 5-ciu stawów. Im większy staw dla rozpłodowych raków, tem większa bywa ich płodność. Należy dbać także o to, aby do stawów z rakami nie ściekała gnojówka i t. p., by w nich nie pławiono bydła, świń, koni, nie moczono lnu i t. p., słowem, raki wymagają czystej wody. Strzedz trzeba dalej stawy przed ptactwem wodnem, gdyż ono małe raczki pożera z chciwością, podobnie jak wydra, którą tępić trzeba, bo ona jest największym tępicielem raków. Czas ochrony raków trwa od września do kwietnia włącznie, można je wyławiać tylko w letnich mie-

siącach, od maja do sierpnia włącznie. Brzegi stawów obsadza się roślinami wodnemi, pomiędzy któremi lęgnie się robactwo, służące rakom za pożywienie. Prócz tego powinno się raki żywić sztucznie dwa razy na miesiąc. Do tego celu służą: drobno posiekana, gorsza ryba (tak zwana „biała ryba“), dalej drobno siekana marchew oraz mięso z odartych ze skóry żab. Woda w stawach z rakami nie musi być głębszą nad 1 metr.

Najlepszy czas do osadzania raków jest kwiecień i maj. Zaleca się osadzać: a) w wodach mających wiele ryb drapieżnych — raki dobrze wyrosłe; b) do innych wód raki małe; c) bacznie uważać należy, aby przymioty wody, w której się mają raki osadzać, nie bardzo różniły się od wody, z której są wzięte. Unikać zwłaszcza należy przesadzania raków z wód ciepłych i ubogich w wapno do wód zimnych i w wapno obfitujących; d) do hodowli należy używać raków rzecznych. Najlepiej obsadzać raki silne; na 1 m. powierzchni wody 2 raki Co się tyczy ustosunkowania płci, zaleca się na dwie samice wsadzić jednego samca. Samice należy wsadzać oddzielnie i przed samcami, aby miały czas odszukać sobie dziury i skrytki. Należy pamiętać, aby raków odrazu do wody nie wrzucać, zwłaszcza sprowadzonych z dalcka; naprzód należy je wodą spryskać lub kilkakrotnie kosz, w którym są zapakowane, zmaczać, a później postawić nad brzegiem, aby same do wody powłaziły.

U samca z pięciu par nóg, znajdujących się na spodniej części brzucha, pierwsza para ma kształt zagiętych, twardych nożyc, które wystają naprzód i znajdują się między tylnemi nogami; u samic, na miejscu pierwszych par nóg znajdują się dwie małe i cienkie niteczki.

Te różnice od razu wpadają w oczy i z nich najłatwiej rozróżnić samca od samicy. Dalej u samców otwór płciowy, wielkości główki od szpilki, leży na podstawie piątej pary nóg, u samicy zaś na trzeciej parze. Samica od początku grudnia do końca lipca nosi jajka. Samce mają nożyce stosunkowo silniejsze, tył zaś węższy, samice przeciwnie, nożyce słabsze, a tył szerszy. *X.*

Hodowla ślimaków.

(według „Rolnika“).

W liczbie różnych gatunków odmian ślimaków korzystne użytkowanie przedstawia tak zwany ślimak jadalny (*Helix pomatia*), dostarczający pożywnego i smakowitego pokarmu, znajdującego pomieszczenie nawet na wykwintniejszych stołach. Jeszcze dawni Rzymianie, wysoko oceniając ten przysmak, zajmowali się nawet umyślną hodowlą ślimaków po ogrodach i umieli z nich smaczne i zaostrzające apetyt przyrządzać potrawy.

Spożywanie ślimaków zachowało się też do dziś we Włoszech, a upowszechnia się coraz więcej we Francyi, głównie w Paryżu, dokąd z istniejących zakładów hodowli w Poitou, Burgundyi i Prowancyi dostarczają we wczesnej porze jesiennej około 45.000 kilogramów dziennie. W zachodnich Niemczech i w Szwajcaryi ślimaki stały się niemniej przedmiotem obszernego handlu i bardzo zyskownej produkcyi. W Niemczech, a mianowicie w okolicach pod Ulmem, wychowują je w osobno na ten cel urządzonych ogrodach, gdzie starannie wypielęgnowane i wykarmione wysyłają do Włoch i do Wiednia. W Szwajcaryi zaś przemysł ten najwięcej jest rozwinięty w kantonach Gallen i Zurychu, zkąd corocznie około 2000 cetnarów wysyłają do Włoch, głównie do Medyolanu, Kremony, Bergamo, Mantui i Brescii, przedając od 30 do 50 franków za cetnar. Cechami wyróżniającemi od innych

ślimaka jadalnego są: ciało żółtawo-szare i cztery rożki, z których dwa tylne zawierają umieszczone w końcach oczka; oprócz tego spodnia część ciała, czyli podeszwa, znacznie rozszerzona, szara i wklęsłemi liniami prawie siatkowato odznaczona; skorupa wreszcie kulista albo jajowata, gruba i rudawa, nierównemi, poprzecznemi rysami nacechowana, składa się z pięciu skrętów, z których ostatni, większy, liczy trzy do pięć pręg podłużnych, czasem nawet mało znacznych. Jako dwupłciowe, ślimaki, posiadając same w sobie siłę rozrodczą, składają w ziemi od 24 do 30 jaj przezroczystych, białych i okrągłych, wielkości soczewicy. Skorupa młodych biaława lub żółtawa, jest płaskawą, delikatną i przezroczystą, liczącą 3 do 4 skrętów. Sam ślimak dorasta do 12 cm. długości, a żyje zwykle w cienistych ogrodach, lasach lub winnicach.

Żyjące w tych ostatnich i żywiące się liściem winnym są najsmakowitsze i dlatego najwięcej cenione. Żerują zawsze w nocy, żywiąc się trawą i wszelkimi liśćmi. Na pokarm używają się w czasie zasklepienia w skorupach na zimę, co następuje w późnej jesieni. Wtedy kryją się w norach ziemnych i dopiero na wiosnę same otwierają zasklepienie.

W tej porze nie są jednak smaczne i niezdatne na pokarm jako trudniej strawne, a nawet szkodliwe. Głównie więc dopiero w późnej jesieni wydobywają je ze ziemi, a wartość ich wewnętrzną oceniają handlujący właściwym połyskiem i wypukłością zaklęśnięcia sklepienia, co ma być zarazem oznaką większego lub mniejszego wytuczenia, regulującego ich wartość pokarmową, a tem samem i cenę. Przeznaczone na wywóz ładują w mocne beczki, opatrzone silnemi obręczami, umieszczając od jednego do półtora cetnara w jednej beczce. W czasie przewozu unikać należy najstaranniej zbytecznego ciepła, aby się skutkiem tego nie odsklepiły. W takim bowiem razie, nie tylko, że towar traci na wartości, ale nadto, wywiązujące się wtedy gazy tak są silne, iż najmocniejszą rozsadzą beczkę. Strzedz też należy i od zbytniej wilgoci, która także wpływa niekorzystnie. Mrozy natomiast bynajmniej nie szkodzą.

Ślimaczarnie z niewielkim kosztem i zachodem dają się urządzić w ogrodach, w którym to celu wybiera się miejsce niżej położone, otacza je dookoła szerokim rowem, napełnionym przypływającą wodą, jak to przedstawiać się ma, niby we wieńcu. W tak otoczonej miejscowości, podzieloną przestrzeń na kwatery obsadza się winem; pomiędzy szpalerami wina zasiewa się co dwa tygodnie sałatę i oprócz tego porzuca na karm liście wielu innych jarzyn, jak: kapusty, kalarepy, kalafiorów i t. p. Większe kwatery obsadza się drzewami, krzewami, a ponieważ do wytworzenia skorupy potrzebują ślimaki wiele wapna, układa się tu i ówdzie kupki z marglu lub kredy. Dotuczenia na domowy użytek uskutecznia się w klatkach drucianych, podając sałatę, pszenne otręby, winogronowe liście, poczem stają się w smaku wyborne.

Że ślimaki są rzeczywiście bardzo pożywnym pokarmem, przeświadcza o tem uskuteczniony przez M. Payena rozbiór, wykazujący iż zawierają: 70% wody, 16% azotu, 1% tłuszczu, 2% soli mineralnych, 4% różnych innych materyi składowych.

Bulion ze ślimaków był też używany jeszcze przez Rzymian jako posilny i wielce pomocny w wszelkiego rodzaju chorobach piersiowych.

Zalęska.

Ślimaki są bardzo dobrem pożywieniem dla pstrągów i karpi. W celu wyjęcia ich ze skorupy, trzeba je polać wrzącą wodą. Mniejsze sztuki można rybom podawać w całości, większe zaś pokrajać. Ślimaki, tak dziko żyjące, jak i hodowane, użyte na pożywienie dla ryb, nie potrzebują być tuczone.

W każdym ogrodzie, szczególnie gdzie są trawniki, można zebrać bez kosztów znaczne ilości ślimaków i podawać rybom jako pokarm.

Niektóre szczegóły o ślimakach znajdzie czytelnik w „Okólnikach rybackich": Nr. 37 str. 36, r. 1901 str. 217, r. 1903 str. 167 i r. 1904 str. 411.

W.

Poznańskie Towarzystwo rybackie

(niemieckie). Sprawozdanie z czynności za czas od 1 kwietnia 1905 do 31 marca 1906 r. (według „Ziemianina").

Ze sprawozdania tego towarzystwa podajemy najważniejsze dane.

Towarzystwo założone w 1895 r., ma obecnie 512 członków (Polaków 106). Wkładka roczna wynosi dla członków zwyczajnych 5 mrk., dla nadzwyczajnych 2 mrk.; korporacye, przystępujące do Towarzystwa, płacą rocznie co najmniej 9 mrk.

Z polecenia towarzystwa naczelny rybak badał rozmaite stawy i wody i kierował połowem; pomiędzy innemi zwiedził gospodarstwo stawowe p. Morawskiego w Kaczkowie, p. Janty Polczyńskiego w Redgoszczy, hr. Mielżyńskiego w Kąkolewie, Kosowie i Wielkiej Łące, p. Niemojowskiego w Nowejwsi, p. Dąbskiego w Buszewku. Dalej zwiedził zadzierżawione przez p. Dreczkowskiego z Kórnika trzy jeziora i ośm stawów karpiowych w Zaniemyślu i udzielał rady co do wychwytania nadmiernej ilości leszczy; badał trzy jeziora wróblewskie, zadzierżawione przez p. Frankowskiego z Mylina; kierował spuszczeniem stawów pstrągowych i przeniesieniem narybku do nowozałożonych u p. Turnego w Słopanowie stawów.

W czasie od r. 1896 do 1906, wpuściło Towarzystwo do wód ks. Poznańskiego narybku i kroczków rocznych ryb 3,269.187 sztuk, rozdzielając je na następujące rzeki i ich dopływy: Baryczę, Brdę, Drawę, Gąsawkę, Gldę, Noteć, Obrę, Prosnę, Wartę, Wisłę i Wełnę.

W wodach ks. Poznańskiego ryby łososiowate napotyka się dość często. Łosoś i troć poławia się w dopływach Warty: Noteci, Drawie i Gdzie, a również i Brdzie, do której z Wisły przechodzą; w tych rzekach spotyka się także pstrąga strumiennego i lipienia.

W kilku głębszych jeziorach mamy koregony i najmniejszą z łososiowatych sztynkę. Dalej sielawę, sielawę białą, sieję, mianowicie w jeziorze Skórzencińskiem

Hodowla pstrąga strumiennego, tęczowego i łososia alpejskiego zrobiła wielkie postępy; nadają się do tego mianowicie strumienie w Szamotulskiem, Międzychodzkiem i Czarnkowskiem na północy, a na południu Poznańskiego w Ostrowskiem, Ostrzeszowskiem i Odalanowskiem.

Karpie we wszystkich wodach rosną nadzwyczaj szybko i przeciętnie przybierają rocznie po funcie na wadze, a zdarza się nierzadko, że nawet 2—3 funtów. W jednym nawet wypadku, w stawach Smolnicy, karpie półfuntowe, wysadzone w czerwcu r. 1903, wyłowiono jesienią r. 1904 o przeciętnej wadze 4 funtów, a pojedyncze sztuki dochodziły nawet 10 funtów. Wielki przyrost miały również karpie w jeziorze Pilskiem 4½ funta, w Łobżenickiem 4 funty.

Ilość założonych karpiarni wynosi obecnie w ks. Poznańskiem 400, a oprócz tego hodowla tej ryby rozpowszechniła się po wielu stawach wiejskich i polnych.

Liny nie rosną tak szybko, jak karpie, ale znajdują się w większej ilości. Wysadzony narybek rośnie znakomicie w Buszkowskiem, Bednar-

skiem i Toniszewskiem jeziorze; mianowicie w tem ostatniem przyrost był znakomity.

Sandacz wyginął w latach dawniejszych wskutek zakładania rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, które wody jezior zatruły; dawniej znajdował się licznie we wielu bardzo miejscach, a Towarzystwo dokłada wszelkich usiłowań, aby hodowlę jego podnieść. Zadzierżawiło w tym celu od rządu jezioro Jezuickie, mające obszaru 21.724 ha i tam założyło hodowlę sandacza w wielkich rozmiarach, aby własnym narybkiem zasilać i inne wody. Dotychczas również z powodzeniem wysadzono narybek sandacza do jeziora Zbąszyńskiego; w jeziorach Żmińskiem i Kaliszańskiem, które także sandaczem zarybiono, wynik dotąd nieznany.

Leszcza, najbardziej rozpowszechnioną rybę w wodach Poznańskiego, stara się Towarzystwo uszlachetnić, sprowadzając jak najlepsze okazy z innych wód, w celu odświeżenia krwi.

Węgorza hodowla rozwija się znakomicie. Niektórzy rybacy zbierają już tysiące marek za węgorze. Wyjątkowo dobrze chowają się węgorze w jeziorach: Margonińskiem, Łęgowskiem i Żnińskiem.

Raków coraz mniej w wodach naszych. Twierdzą niektórzy, że pozostaje to w związku z rozrodzeniem się węgorza, nieprzyjaciela raków; czy to jest prawdą, dotychczas się nie przekonano. Są wprawdzie jeszcze wody, gdzie raków dość dużo, ale corocznie dochodzą wiadomości, że to tu, to tam, wybucha pomór pomiędzy rakami. I tak n p. w r. 1905 wyzdychały wszystkie raki w jeziorze Skórzencińskiem, mającem przeszło 3000 mórg; w Margonińskiem jeziorze to samo; tam już raz przed laty 18 wyzdychały wszystkie raki, ale już w dwa lata później wysadzono je na nowo i rozrodziły się bardzo. W celu zapobieżenia wyginięciu raków rozsadzono je w 16 miejscach, które uznano za odpowiednie. Towarzystwo dokłada wszelkich starań, aby je rozmnożyć.

Zarybianie stawów i stawków wiejskich i polowych i zaprowadzenie w nich racyonalnego gospodarstwa rybnego robi wielkie postępy.

Od siebie robi „Ziemianin" następującą uwagę: Przypominamy czytelnikom naszym, że oprócz Towarzystwa powyższego istnieje w Krakowie krajowe Towarzystwo rybackie, udzielające również wszelkich rad i wskazówek, dotyczących gospodarstwa rybnego. Wkładka roczna wynosi 4 marki; z Poznańskiego ma Towarzystwo to zaledwie kilku członków.

Sposób połowu łososia w Clackamas.

(z dzieła Rudyarda Kiplinga: „Od morza do morza").

Użyłem! Amerykańskie lądy mogą się zapaść pod wodę; wziąłem już z nich to, co mają najlepszego! A tem najlepszem nie były ani dolary, ani miłość, ani nieruchoma własność... Posłuchajcie, a opowiem wam, jaki połów mieliśmy, ja i „Kalifornia", a będziecie mi zazdrościć!

Powróciliśmy z Dallas do Portlandu tą samą drogą, a statek przystanął żeby zabrać łososie, połów z jednej tylko nocy i odstawić je do fabryki konserw. Kiedy właściciel drucianych przegród powiedział, że połów wynosi dwa tysiące dwieście trzydzieści funtów i że „był nieosobliwy", myślałem, że kłamie. Ale gdy ludzie zaczęli znosić paki na pokład, wziąłem się do rachowania: liczyłem ogromne, stufuntowe ryby, zaledwie pośnięte, tłum dwudziesto i trzydziestofuntowych i masę drobniejszych rybek...

Parowiec przystanął koło drewnianej szopy, zbudowanej na palach przy wybrzeżu, i odesłał ryby. Poszedłem za niemi po pochyło rzuconym pomoście,

prowadzącym do szopy. Lichy budynek drżał cały od poruszeń maszyny, a obok leżał błyszczący stos blaszanych obrzynków, pozostałych po oberżnięciu puszek. Sami Chińczycy byli przy tej robocie podobni do obmazanych krwią, żółtych dyabłów, gdy się tak przesuwali po smugach słonecznego światła, padających na podłogę. Kiedy wyłożono nasz ładunek, drewniane paki rozpadły się, dostawszy się pod strumień wody, a łososie, wydobyte z nich na wierzch, zabłysły jak srebro. Chińczyk wyrzucił jednę, dwudziestofuntową sztukę, odciął jej głowę i ogon dwoma cięciami noża, trzeciem rozpłatał brzuch i wyrzucił wnętrzności, a potem cisnął już oprawioną do kadzi, napełnionej krwawą wodą. Drugi Chińczyk wydobył ją z wody. rzucił pod maszynę, podobną do sieczkarni, która pokrajała ją szybko na cieniutkie plasterki. Inni Chińczycy pakowali tę masę do puszek, które zjeżdżały w dół zapomocą dowcipnej maszyneryi, lutującej szczelnie puszki w przelocie. Każda puszka była obejrzana z pośpiechem, czy niema w niej szpar, a następnie razem z towarzyszkami zanurzona w kocioł z wrzącą wodą, w której gotowała się parę minut. Po gotowaniu wszystkie wzdymały się lekko i zjeżdżały na windzie do ludzi, którzy w każdej robili otwór dla wypuszczenia powietrza i zalutowywali go potem ściśle. „Najlepszy łosoś z Kolumbii“ był już gotów do przedaży; brakowało tylko etykiet. Uderzył mnie nie tylko pośpiech roboty, ale i całe urządzenie fabryki. Wewnątrz szopy ucywilizowane, niemiłosierne maszyny, naokoło gęsto rosnące jodły, głęboka cisza i samotne góry. Statek nasz zatrzymał się tam tylko dwadzieścia minut, a przez ten czas narachowałem dwieście czterdzieści przygotowanych puszek, zrobionych z połowu ostatniej nocy, zanim wyszedłem z szopy, z oślizgłą, poplamioną krwią i tłuszczem podłogą, pełnej brudnych, chińskich robotników.

Powróciliśmy do Portlandu. „Kalifornia“ i ja, łaknąc łososi, a właściciel nieruchomości, z którym zapoznał nas był agent ubezpieczeń, wyszedł na nasze spotkanie i oznajmił nam, że o piętnaście mil ztąd jest miejscowość urocza Clackamas, a w niej to, czego nam potrzeba. „Kalifornia“, z fruwającemi w powietrzu połami od tużurka popędził do stajni, gdzie były konie do najęcia i przyprowadził zaprzągnięty wózek. Wózek był tak lekkiej budowy, że mogłem go pociągnąć jedną ręką. Koń był czysto amerykański, to jest obdarzony ludzkim prawie rozumem i łagodnością. Ktoś się odezwał, że droga do Clackamas niedobra i ostrzegał, żebyśmy nie połamali resorów. „Portland“, patrząc na przygotowania, oznajmił, że i on pojedzie, i w cudowną pogodę wyruszyliśmy we trzech, przygodni, jednodniowi towarzysze. „Kalifornia“ przymocował starannie wędki do wózka, a widzowie zasypali nas wskazówkami co do tartaków, które będziemy mijali, co do brodów, przez które mamy przejeżdżać i co do słupów, mających nam służyć za drogowskazy. O pół mili za miastem, mającem pięćdziesiąt tysięcy ludności, wjechaliśmy na drogę, którejby się powstydziła najnędzniejsza irlandzka wioszczyna.

Potem znów sześć mil szosy dało nam ocenić wartość naszego zaprzęgu. Linia kolei biegła pomiędzy nami a rzeką, druga linia wysoko nad nami przez góry. Cała okolica zasiana była osadami, na drogach pełno farmerów powożących wozami, a na sianie poza nimi siedziały dzieciaki, z jasnemi głowami i wystraszonem spojrzeniem. Mężczyźni wogóle wyglądali pospolicie, ale kobiety były wystrojone. Tylko, że pasmanterye na sukiennym staniku niekoniecznie pasują na wozie, wiozącym siano. Potem wjechaliśmy w lasy; tłukliśmy się pomiędzy obalonymi pniami, poprzez wyboje, które w zimie muszą być niezgłębionemi kałużami, wspinaliśmy się po niesłychanych spadzistościach. Nigdzie nie widziałem śladu drogi. Był to tylko jakiś trop, z którego trudno było zjechać, a jedyną sztuką było utrzymać się na nim. Kurzawa leżała na stopę grubo, a pod kurzawą trafiały się kawałki desek

i pęki gałęzi, na których wózek podskakiwał w górę. Czasami miażdżyliśmy kołami paprocie, to znów w miejscu, gdzie najobficiej rosły jeżyny, zastaliśmy opuszczony cmentarzyk, ogrodzony drewnianym, pokrzywionym płotem, ze smętnymi, polowymi kamieniami, pochylonymi żałośnie nad zielonawemi dziewannami. Potem przy odgłosie klątw i łamanych krzaków pojawiły się potężne woły, ciągnące czterdzieści stóp długą belkę. Następnie ukazała się dolina pełna pszenicznych łanów i drzew wiśniowych, gdzie zatrzymawszy się przed jednym z domów, kupiliśmy dziesięć funtów przepysznych, czarnych wisien za niecałą rupię i napili się zimnej jak lód wody zadarmo, podczas gdy rozkiełzany koń mądrze pogryzał trawę obok drogi. Dalej natrafiliśmy na obozowisko hodowców koni, odpoczywających nad wodą i gotowych do przedaży lub zamiany, a raz przemknęło przed nami dwóch ogorzałych młodzieniaszków, pędzących na indyjskich konikach z wysokiemi kulbakami. Wrzeszczeliśmy chórem, by spłoszyć dzikiego kota; dysputowaliśmy nad tem, co skłoniło węża do wypełzania na drogę i rzucaliśmy kawałkami kory na awanturniczą wiewiórkę małą, szarą, indyjską wiewióreczkę; zgubiliśmy drogę i tak zaplątali wózek na spadzistości wzgórza, że musieliśmy unieruchomić jego tylne koła, ażeby go sprowadzić na dół. Przytem „Kalifornia“ opowiadał o Newadzie i Arizonie, o samotnych nocach przeżytych w pustyni, o polowaniach na jelenie i na ludzi, o kobietach, pięknych kobietach, które są iskrą wzniecającą pożary w miastach Zachodu, gaszone potem krwią i wystrzałami pistoletów; o nagłych zmianach i powodzeniach, które poszukiwacza złota lub galganiarza zamieniają w poczwórnego milionera lub druzgocą kolejowego króla. Cały ten dzień wyrył się w mojej pamięci na zawsze, lecz zaczął się on właściwie dopiero od tej chwili, gdyśmy stanęli przed małym domkiem na wyżynach Clackamasu i znaleźli pożywienie dla konia i mieszkania dla siebie przed wyruszeniem nad rzekę, rozlewającą się szerokim upustem o ćwierć mili ztamtąd.

„Portland“ nie miał wędki, wziął pod swoją opiekę żelaza i wódkę. „Kalifornia“ sapał, chodząc w górę i w dół wody, wreszcie wybrał miejsce i zapuścił wędkę. Ja składałem właśnie swoją, gdy się rozległ radosny zgrzyt, okrzyk „Kalifornii“, i trzy stopy długi kawał srebra zakołysał się w powietrzu ponad wodą. Zaczęło się mocowanie. Łosoś darł się w górę rzeki, ciągnąc linkę od wędki, a bambusowy kij wyginał się gwałtownie. Co dalej zaszło nie umiem powiedzieć; „Kalifornia“ klął i modlił się, „Portland“ wrzeszcząc, posyłał mu rady, a ja czyniłem to samo i zdawało mi się, że to trwało pół dnia, a w rzeczywistości trwało zaledwie kwadrans, zanim ryba dostała się do sieci z wielkiem miotaniem się, skokami głową na dół i koziołkami w powietrzu. Przyszła jednak na wybrzeże i nieubłagane żelazo przecięło nić jej żywota. Wyciągnęliśmy ją na ziemię; ważyła mniej więcej dwanaście funtów. Dwunastofuntowy łosoś opierający się z całej siły! Zaczęliśmy tańcować z radości na kamienistem wybrzeżu, a „Kalifornia“ pochwycił mnie wpół i o mało nie połamał mi żeber, wołając:

— Wiwat! Wiwat! Na ciebie teraz kolej! Ja czekałem dwadzieścia cztery lata!

Wszedłem do lodowato zimnej wody i zapuściłem wędkę powyżej sieci, ale nie było tam nic, oprócz nikczemnego, wodnego węża, w niebieskiej z czarnem szacie, z koralową paszczą, który zwinął się na kamieniu i syczał przekleństwa. Następnie schwytał się łosoś, ach! wspaniała sztuka! Woda zakotłowała się... Połknął haczyk i zaczął się rzucać i parł w górę, pod wodę, zwijając w kłębek linkę wędki. Przeciąłem sobie głęboko duży palec u ręki podczas szamotania się z liną, ale nie czułem nic w tej chwili. I ten tak samo, jak łosoś „Kalifornii“, szarpał się i wyprężał linkę, lecz w owej godzinie miałem chyba dwieście pięćdziesiąt palców u rąk, zamiast

dziesięciu. Wybrzeże i jodły kręciły się wokoło mnie, a ja ciągnąłem, ciągnąłem, jak gdyby szło o życie! „Kalifornia“ też zaczął ciągnąć swoją zdobycz z wielką wprawą i zręcznością, a mój łosoś, zanurzywszy się zrazu w głębinę, wypłynął potem znów na powierzchnię.

Ciągnęliśmy nasze ryby na brzeg ku płytkiej zatoce, najlepszemu miejscu do wylądowania zdobyczy. „Portland“ dodawał nam otuchy i chciał mnie zastąpić w trzymaniu wędki, ale ja byłbym wolał ponieść śmierć na kamykach rzecznego łożyska, niż zrzec się prawa wydobycia na ląd pierwszego swojego łososia, niewiadomej wagi! Pozwolił się on wreszcie wydobyć na ląd, podskakując niby z wielkiej uciechy, gdym go dociągnął do płytkiej zatoki, lecz zaledwie poczuł dno pod swem potężnem cielskiem, cofnął się w tył z szybkością torpedowca i cała moja praca poszła na marne. Powtórzyło się to kilkanaście razy, zanim poczułem, że zrzeka się dalszego oporu. Wydobyłem go na brzeg. Sieć na nic się nie zdała na rybę takich rozmiarów, a nie chciałem go zabijać widłami. Wszedłszy na mieliznę, ująłem go z uszanowaniem koło skrzeli, za którą to uprzejmość zaczął mnie bić po nogach, a ja, poczuwszy jego siłę, zdumiałem się jeszcze bardziej. „Kalifornia“ zajął moje miejsce na mieliźnie, trzymając silnie swoją zdobycz, ja zaś położyłem się na wybrzeżu, na wonnej trawie i dyszałem razem z moim łososiem. Ręce miałem pokaleczone i skrwawione, pot spływał ze mnie, oblepiony byłem jak arlekin skorupami ślimaków, zmoczony nawskróś do pasa, z nosem opalonym przez słońce, ale głęboko, bezdennie, niewymownie szczęśliwy! On, mój piękny, cudowny łosoś, ważący dwanaście funtów, leżał obok mnie; wyciąganie go na ląd zabrało mi trzydzieści siedm minut czasu!

„Kalifornia“ tymczasem borykał się ze swoją zdobyczą, sypiąc hiszpańskiemi klątwami. Wyciągnął go wreszcie na brzeg i ułożyliśmy wszystkie trzy sztuki, dumni jak królowie...

Czy podobna opisać ten dzień szczęśliwy? Zanurzaliśmy się wciąż w wodzie, „Kalifornia“ i ja, a za każdym razem wracaliśmy ze zdobyczą. Potem „Portland“ wziął moją wędkę i ułowił dziewięciofuntową sztukę. Wszystkie ryby walczyły mężnie, a najmężniej jedno małe, sześciofuntowe stworzenie. Ważyliśmy każdą, a „Portland“, jako porządny obywatel i właściciel nieruchomości, zapisywał starannie wagę w swoim notatniku. — Po upływie sześciu godzin zrobiliśmy obrachunek: szesnaście sztuk, wagi 142 funty.

Uroczyście, pełni wdzięczności, poskładaliśmy rybackie przybory, dość już było nam tej chwały i powróciliśmy, wylewając łzy radości, do ubożuchnej, bosej rodziny, mieszkającej w domku podobnym do paki drewnianej, stojącym nad brzegiem rzeki. Stary farmer wspominał dni i noce, przebyte na utarczkach z Indyanami, dawno już temu, w latach pięćdziesiątych, kiedy każda fala Kolumbii i wód do niej wpadających kryła w sobie niebezpieczeństwo.

Literatura.

— **Dr. Ferdynand Wilkosz**, prezes kraj. Tow. ryb. w Krakowie: *Hodowla ryb w małych stawach według obecnego stanu nauki i praktyki*. Kraków, 1906. Celem broszurki jest, jak autor sam podaje, zwrócenie uwagi na nieużytki wodne t. j. małe stawki, dotąd niezarybione, a następnie zachęcenie do zarybiania tychże. Autor podaje treściwie wszystko, co właściciel małych stawków wiedzieć powinien, a w szczególności o hodowli ryb, ich żywieniu, łowieniu i przechowaniu tychże, o uprawie dna stawu, o ochronie ryb, prze-

daży i przewozie tychże. Autor jest zdania, że właściciel małego stawku nie powinien się zajmować produkcyą ikry i narybku, lecz powinien zakupić narybek, wychować go w stawku przez rok lub najwyżej dwa lata i następnie przedać, a radzi hodować karpie z małym dodatkiem linów, szczupaki i pstrągi, zależnie od jakości wody stawu. Broszurka jest napisana przystępnie, a Towarzystwo rybackie rozdaje ją bezpłatnie na ustne lub pisemne żądanie. Życzymy tak autorowi, jak i Towarzystwu rybackiemu, aby rybactwo krajowe odniosło z broszurki jak największą korzyść, i aby w kraju naszym w krótkim czasie całkiem nie było niezarybionych wód. *S.*

— **Zagaja Józef**: *Hodowla drobiu, jej główne zasady i kierunki.* Lwów, 1906. Mimo rozwoju hodowli drobiu w naszym kraju, brakowało nam dotąd podręcznika tej gałęzi rolnictwa, a brak ten uzupełnił autor i kraj. Towarzystwo hodowli drobiu, wydając dziełko na wstępie wspomniane. Hodowca znajdzie tam wyczerpujące wskazówki do rozumnej i zyskownej hodowli wszelkiego drobiu i urządzenia zakładów hodowli na zasadzie wzorów w innych krajach istniejących, tudzież sztucznego wylęgania drobiu. Przytem podaje autor środki podniesienia hodowli drobiu w naszym kraju.

Bardzo dobrze obrobioną jest sprawa sposobu żywienia drobiu, wyboru odpowiednich ras na jaja i na mięso, tudzież zawiązywania stowarzyszeń do prowadzenia związkowego handlu jajami.

Nadmienić należy, że hodowla drobiu ma znaczenie także dla hodowli ryb (p. „Ok. ryb. 1906, str. 74).

— **Kalendarz Kółek rolniczych na r. 1907**., rocznik trzeci, obfitością treści przewyższa roczniki poprzednie. Obok bogatego działu informacyjnego znajdują się tam liczne artykuły, patryotyczne i pouczające, a działalność Kółek rolniczych przedstawiona wyczerpująco i objaśniona licznymi, dobrze wykonanymi obrazkami. Na szczególną uwagę zasługują obszerne artykuły: o hodowli roślin, o nawozach, o hodowli drzew owocowych, o włościach rentowych, tudzież wskazówki gospodarcze i hodowlane. Kalendarz stanowi bardzo przydatny podręcznik dla każdego rolnika, a nadzwyczaj nizka cena (80 hal.) umożliwia nabycie pożytecznej książki i mniej zamożnym. Podniósłszy korzystną stronę kalendarza, muszę jednak zaznaczyć, że umieszczanie ogłoszeń, zachwalających w sposób ponętny uniwersalne środki lecznicze („Babka jako wybawicielka życia“, „Sen uratował człowieka“) jest w wydawnictwie popularnem i głównie dla włościan przeznaczonem całkiem niewłaściwe, gdyż łatwowiernych ludzi jest wiele na świecie, a tego rodzaju złudne ogłoszenia narażą ich niepotrzebnie na wydatek pieniężny. I tak już różni agenci uwijają się po wsiach, przedając włościanom żadnej wartości niemające, uniwersalne środki lecznicze.

— **A. M. Łomnicki**: Mszywiół: *Rozpiórka wielokształtna na raku stawowym* („Kosmos VI, 1906). Autor badał okazy raków stawowych z Międzygór, Ratyszcza w powiecie Brodzkim i Rozdołu w powiecie Żydaczowskim, okryte szczególnemi naroślami gąbczastemi i przez to zbezkształcone. Po zbadaniu narośli okazało się, że to kolonie rozrosłe mszywiołów (bryozoa, niem. Moostierchen), a w szczególności Rozpiórka wielokształtna (Plumatella polymorpha). Kolonie te przedstawiają okaz współżycia mszywiołów z rakami, gdyż rozrastają się na rakach żyjących, a spowodować mogą ich śmierć, jeżeli się kolonie bardzo powiększą. Mszywioły są tak silnie przyklejone do pancerza raka, że się ich tenże pozbyć nie może. Rozprawa stanowi zajmujący przyczynek do biologii raka. *W.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

— **Szkoła rolnicza w Miłocinie**. We wrześniu b. r. otwartą została krajowa niższa szkoła rolnicza w Miłocinie pod Rzeszowem. Nowy ten zakład krajowy ma za zadanie kształcić synów włościan na dobrych gospodarzy wiejskich. Gospodarstwo szkolne na obszarze około 120 morgów, będzie dostarczało środków naukowych szkole mleczarskiej w Rzeszowie, prócz tego odbywać się mają kursa dojenia krów i kursa dla dozorców stajennych.

Szkoła w Miłocinie, z trzyletnim kursem nauki, obliczona jest na 60 uczniów. W bieżącym roku miało być przyjętych tylko 30 uczniów, którzy znajdą pomieszczenie w internacie.

Według zasięgniętej wiadomości, program nauki tej szkoły obejmować będzie i hodowlę ryb, jako przedmiot udzielany w 3-cim roku nauki szkolnej, w zakresie wystarczającym dla gospodarstwa.

— **Wykłady o hodowli pstrągów**. C. k. austryackie Towarzystwo rybackie w Wiedniu urządza w czasie od 10. do 15. grudnia t. r. w zakładzie hodowli ryb p. Franciszka Pölzla w Wagram koło Treismauer, bezpłatne wykłady o hodowli pstrąga.

Zgłoszenia o przyjęcie przesyłać albo wprost do p. Pölzla, albo do sekretaryatu c. k. austryackiego Towarzystwa rybackiego w Wiedniu I. Schauflergasse 6.

— **Zatrucie ryb w Oleśnicy na Szląsku.** Rybostan Oleśnicy (niem. Olza), dopływu Odry na Szląsku, doznał wielkiej klęski. W dniu 7. października t. r. woda Oleśnicy, począwszy od fabryki octu Blanka w Trzyńcu, zatrutą została, prawdopodobnie odpływami tej fabryki, a skutkiem tego zginęła ogromna ilość ryb. Tysiące trupów rybich i ryb osłabionych, jeszcze żyjących, płynęło z wodą, a mieszkańcy nadbrzeżni chwytali je z łatwością i pełnymi koszami odnosili do domów. Najwięcej ryb złapano tym sposobem koło Darkowa. Szkoda ma wynosić przeszło 50.000 kor., a o jej wynagrodzenie upomną się w drodze sądowej uprawnieni do rybołowstwa.

— **Okoń pstrągowy amerykański, tępiciel kijanek**. P. Dr Oskar Haempel przeprowadził badania fizyologiczne kijanek, a przytem robił sekcye wielu okazów okonia pstrągowego amerykańskiego i badał zawartość przewodów pokarmowych. Badania wykazały, że ten okoń zjada chciwie kijanki, gdyż w wielu okazach cała zawartość żołądka składała się z samych prawie kijanek. Okonia pstrągowego uważać więc należy, jako tępiciela kijanek, a pośrednio i żab; to też p. Karol Haempel, gospodarz stawowy w Malcu, sprowadził z Trzeboni narybek okonia pstrągowego i rozpuścił w swych stawach. Obecnie dochował się już własnego narybku, którego kilka okazów nadesłał w darze do naszego muzeum rybackiego. Okonie pstrągowe pełnią dobrze służbę oczyszczania stawów z kijanek.

— **Jeziora Sosnowickie.** Na granicy Podlasia i Polesia, nad brzegami leniwo płynącej rzeczki Piwonii, dopływu Tyśmienicy, leży miasteczko Sosnowica, a w niem piękny, starożytny dwór i park z olbrzymiemi drzewami. Dwór mieści bardzo wiele pamiątek historycznych, i tutaj między r. 1767 a 1769 przebywał czas dłuższy Tadeusz Kościuszko. Pozyskawszy wzajemność córki właściciela, Ludwiki Sosnowskiej, oświadczył się o jej rękę, lecz otrzymawszy od ojca nieprzychylną odpowiedź, wyjechał ze zranionem sercem do Ameryki.

Wśród jednostajnej płaszczyzny podlaskiej Sosnowica wyróżnia się malowniczem położeniem, gdyż wśród leśnych ostępów zaległy dwa wielkie jeziora. Jezioro Czarne, dotąd jeszcze wielkiemi drzewami osadzone, jest głębokie i bardzo malowniczo położone, ma powierzchni 73 morgi. Jezioro Białe

ma po wycięciu drzew obecnie brzegi bezleśne, jest o wiele płytsze, lecz rozlewa się szeroko, ma bowiem 292 morgi obszaru. Faunę rybią stanowią w obu jeziorach przeważnie ryby białe, a oprócz tego szczupaki, liny, okonie i w małej ilości karpie. Gospodarka jest dziką, a łowienie ryb nadzwyczaj utrudnione, gdyż w dnie jezior tkwią liczne korzenie i olbrzymie pnie drzew, na których drą się sieci, a przez to prawidłowe łowienie staje się niemożliwem.

Do Sosnowicy dojeżdża się koleją Łuków-Lublin do stacyi Parczew, a ztąd trzy mile końmi. Mimo dalekiej drogi warto zwiedzić Sosnowicę, gdyż cały nastrój starego dworu, gdzie wszystko jeszcze tchnie epoką stanisławowską, olbrzymie drzewa w parku, rozległe, malownicze zwierciadła jezior, lud oryginalnie strojny w ręczne hafty i wyszycia, a wreszcie wspomnienia z lat młodocianych najukochańszego bohatera naszego narodu, wynagrodzą sowicie trudy podróży, pozostawiając w umyśle i sercu niezatarte wspomnienia.

— **Hala do przedaży ryb we Lwowie**. Kupiec i radny miejski, p. St. Markiewicz, wniósł do magistratu podanie o pobudowanie pawilonu dla przedaży ryb i wynajęcie go za czynszem, który w szeregu lat zamortyzowałby koszt budowy. Sprawą tą zajął się p. wiceprezydent Rutowski i nadał jej kierunek i zakres nieco rozleglejszy i w tym duchu opracował magistrat swe wnioski.

Magistrat zaproponował budowę hali o konstrukcyi żelaznej, w której znajdowałoby się kilka ubikacyj sklepowych, dalej baseny wodne, lodownie i t. p. urządzenia, niezbędne dla utrzymania towaru w świeżym stanie.

Hala zajmie około 250 metr. kw. powierzchni i będzie kosztowała około 50.000 koron.

Projekt powyższy był przedmiotem obrad w magistracie, a następnie w sekcyach sanitarnej i finansowej. Obie te sekcye zasadniczo zgodziły się na to, że hala rybna we Lwowie jest niezbędna i należałoby przystąpić do jej budowy, zastrzeżono jednak, że projekt szczegółowy ma być opracowany i tym sekcyom przedłożony. *(Przegląd weterynarski)*.

— *(H. M.)*. **Łowienie pstrągów**. Rybołowstwo na wędkę, szczególnie łowienie pstrągów, jest u nas nie bardzo rozpowszechnione. Jest to jednak jeden z przyjemniejszych i trudniejszych sportów.

Pstrągi przebywają tylko w bieżącej wodzie, w rzekach kamienistych, przy spadkach lub prądach.

Połów odbywa się w następujący sposób: wędkę opatrzoną przynętą w postaci muszek sztucznych (bez pławika) zarzuca się w poprzek rzeki i wolno, nadając muszkom ruch przypominający ruch prawdziwych much, przyprowadza się ku brzegowi. Należy baczną zwracać uwagę, aby w chwili skoku pstrąga do muszki szarpnąć wędką tak ostrożnie, żeby, zaczepiwszy go, nie wyrzucić z wody. Dbać trzeba jednocześnie o ciągłe wyprężenie wędki. Skoro pstrąg się zahaczył, wówczas należy przyciągnąć zwolna wędkę do brzegu, gdzie oczekuje pomocnik z saczkiem, którym zdobycz wyjmuje. Często bardzo przy chwytaniu muszek w locie pstrąg zaczepia się zewnętrzną częścią ciała.

Mocno zahaczony pstrąg zanurza się głęboko w wodę i szybuje ostro po spodzie rzeki, starając się skryć pod kamieniami, do czego nie powinno się dopuścić, gdyż t udno go ztamtąd wydostać bez wchodzenia do wody. Pozatem ryzykuje się jeszcze złamanie wędziska lub przecięcie linki o kamienie. Lekko zaś zaczepiony pstrąg rzuca się na wszystkie strony, często wyskakując ponad wodę. W takich razach reguluje się długość linki kołowrotkiem, dbając o to, aby była zawsze wyprężona, najlżejsze bowiem zwolnienie pozwala rybie odczepić się. Nim się taki pstrąg zmęczy i pozwoli do brzegu dociągnąć, wystawia on na niemałą próbę zręczność i cierpliwość ry-

baka. Najtrudniejszym do ujęcia jest pstrąg schwytany za ogon — ten dokazuje i opiera się, rwąc zwykle w prądy i narażając na złamanie wędki, jeżeli się nie ma lekkiej i zwinnej ręki.

Najlepszymi miesiącami do łowienia są maj i czerwiec. Mając wprawę, można łowić z łatwością do dwustu pstrągów dziennie Najlepsza pora między wschodem słońca a godziną 9 zrana, następnie zaś pod zachód. Wprawny rybak nieraz po ciemku potrafi jeszcze zaczepić pstrąga, oryentując się pluskiem. Pstrągi idą również dobrze na wędkę w końcu sierpnia, do końca września.

Racyonalna ochrona pstrągów trwa od 1. października do 1. maja. Dobór muszek jest rzeczą najważniejszą przy łowieniu pstrągów. Nie wszędzie na jednakowe muszki idą pstrągi. Zależy to także od pory. Powinno się wybór muszek stosować do much latających w odnośnych miejscowościach i o pewnej porze, a nawet w pewnym miesiącu Kto raz tego sportu zakosztował, co rok będzie mu się oddawał, wyczekując stosownej pory z niecierpliwością, pilnie przygotowując potrzebne przyrządy. („Świat“).

— **Niebezpieczeństwo dla ryb w Wiśle.** *Kuryer Warszawski* zamieścił wiadomość, że firma „Br. Nobel“ celem prawidłowego handlu naftą w kraju i uniknięcia taryf lądowych, zakupiła grunta pod Włocławkiem na brzegu Wisły, dokąd statki cysternowe, tranzyto przez Prusy, dowozić będą naftę, a z przelewalni włocławskiej rozchodzić się ona będzie dorzeczami Wisły na cały kraj.

Zamiar tej firmy może istotnie wpłynąć na zniżenie ceny nafty, wielce wygórowanej na rynku warszawskim, i z tego względu, jak zresztą każde nowe przedsiębiorstwo. jest pożyteczny dla kraju. Jest wszakże pewien wzgląd, z którym należałoby się liczyć, zanim przedsiębiorstwo wejdzie w życie. Jak wiadomo, gwałtowny zanik ryb datuje się od chwili, gdy transporta naftowe zaczęły chodzić po Wołdze w statkach cysternowych. Ryby giną otrute, a rybackie tereny astrachańskie z każdym rokiem są mniej cenione, gdyż tłuszcz naftowy przedostaje się do wody.

Otóż wobec nowo powstającego przedsiębiorstwa, które zapewne w wielkiej ilości, oprócz nafty oczyszczonej, sprowadzać będzie ropę naftową na opał w statkach cysternowych przez Gdańsk do Włocławka i rozsyłać ją dalej ku Warszawie i na dorzecza, zobowiązać je należy, aby statki te nie przekraczały granic Włocławka, ztąd zaś ta nafta lub ropa powinny być obowiązkowo wożone w beczkach ładowanych na zwykłe statki. Przy niewysokim stanie wody wytrucie ryb może nastąpić w ciągu jednego lata.

— **Jak długo da się trzymać gotowane mięso rybie?** Ryby zupełnie zdrowe i świeże już w stanie surowym, szczególnie przy wysokiej ciepłocie powietrza, mają w sobie wiele bakteryj, a nie wszystkie drobne organizmy zostają przez gotowanie wytępione. Jeżeli więc ugotowana ryba przechowywana jest przez czas dłuższy, to te niewytępione bakterye mogą się dalej rozwijać, a ich liczba powiększa się jeszcze przez nowe bakterye, tak, że mięso rybie może się nawet stać szkodliwem. Chociaż więc ryba przy gotowaniu była zupełnie świeżą, to w lecie lub też przy wysokim stopniu ciepłoty w miejscu przechowania, ostrożność nakazuje nie spożywać gotowanego mięsa rybiego, jeżeli od chwili ugotowania upłynęło więcej, jak 24 godzin. Taką radę daje Dr Ulrich w „Zeitschrift für Hygiene“.

— **Błotny smak ryb stawowych.** Według spostrzeżeń Dra Zuntza, błotny smak ryb stawowych nie pochodzi z mułu stawowego, lecz z drobnej fauny, rybom za pożywienie służącej. Drobna ta fauna zawiera w sobie osobliwe tłuszcze, które, przechodząc do organizmów rybich z innem pożywieniem, wywołują ten błotny smak. Osobliwy smak tych tłuszczów da się porównać z właściwym smakiem różnych serów i ze smakiem zilczałego masła.

— **Wpływ obfitego żywienia na płodność ryb.** Francuski hodowca ryb, Ravalet-Wattel, robił w tym kierunku liczne doświadczenia, o czem doniosły czasopisma zawodowe. Ravalet Wattel obsadził 3 zbiorniki równej wielkości 15. września 1904, każdy ilością 100 sztuk pstrągów alpejskich, ikrzaków, wylęgłych na wiosnę. Aż do 15. września t. j. do rozpoczęcia prób żywiono je dobrze siekanem mięsem i larwami much, wskutek czego przybyło ich znacznie na wadze. Dodać jeszcze należy, że wszystkie rybki były jednakowej wielkości i wagi. Od 15. września żywienie odbywało się w sposób następujący: Rybkom w pierwszym zbiorniku podawano codziennie siekane mięso wołowe i śledziowe, w ilości odpowiadającej prawie $^1/_7$ części łącznej wagi rybek. W drugim zbiorniku podawano połowę tyle, a trzecim $^1/_4$. Po 15-tu miesiącach stałego żywienia waga przeciętna każdej rybki wynosiła w pierwszym zbiorniku 260 gr., w drugim 160 gr., w trzecim 90 gr. W pierwszym 70% ikrzaków miało dojrzałą ikrę, w drugim 25%, w trzecim 16%. W pierwszym każdy ikrzak miał przeciętnie 910 dojrzałych ziarn ikry, w drugim 520, w trzecim tylko 405. Obfite pożywienie nie tylko więc przyspieszyło dojrzewanie płciowe, lecz wzmogło także u osobników wytwarzanie ilości komórek rozrodczych.

Z tego jednakże nie wypływa, jakoby obfite karmienie w tej samej mierze wzmagało przybytek na wadze i płodność, już bowiem z dotychczasowych spostrzeżeń tak teoretyków, jak i praktyków, dobrze wiadomo, że silne karmienie ryb zmniejsza ich płodność, że ryby pstrągowe, chowane i żywione w stawach, są lichymi tarlakami, gdyż ikra w znacznej części jest niezapłodnioną, a nadto narybek jest nędzny, słaby i chorobliwie zwyrodniały.

Dlatego i Ravalet-Wattel stanowczo odradza od nader obfitego karmienia, gdyż tak u mleczaków, jak i u ikrzaków, może nastąpić zwyrodnienie tkanek, a w następstwie niepłodność.

— **Konserwy z krabów.** Donieśliśmy już dawniej, że władze niemieckie skonfiskowały znaczną ilość konserw krabów, gdyż były sporządzone z dodaniem kwasu borowego. Zdania chemików pod względem szkodliwości kwasu borowego są podzielone, mimo to po wydaniu ustawy o policyjnem oglądaniu wszelkiego mięsa, władze policyjne niemieckie dozorują jak najściślej fabryki konserw krabów, nie dozwalając dodawania kwasu borowego, a w ostatnim czasie nawet przeprowadziły zamknięcie tych fabryk, które kwas borowy dodawały. Z tego powodu ta gałąź przemysłu doznała pewnego ograniczenia, a niektórzy fabrykanci zamierzają nawet całkiem zamknąć fabryki, dopóki sprawa używania do fabrykacyi kwasu borowego nie zostanie załatwioną z korzyścią dla fabrykantów. Ze względu na zdrowie publiczne zarządzenia władz niemieckich tylko z uznaniem przyjąć należy.

— **Ochrona narybku ryb morskich.** W wodach duńskich i skandynawskich rybacy, powodowani chęcią zysku, łowią nawet maleńki narybek wszelkich gatunków ryb morskich, przedając go następnie handlarzom za bezcen, co oczywiście jest bezmyślnem marnotrawstwem, gdyż wyrośniętych ryb morskich jest dosyć, a zaszanowany choćby przez dwa lata narybek podnosi się kilkakrotnie w wartości. Z tego powodu społeczeństwo duńskie domaga się usilnie ochrony narybku ryb morskich, zakładania wylęgarni i wpuszczania sztucznie wychowanego narybku do morza Północnego.

— Według urzędowego dziennika liczba **przestępstw** przeciw ustawom **rybackim wzmaga się we Francyi** z każdym rokiem. W r. 1900 osądziły trybunały 6.092 takich spraw, a w r. 1904 — 9.300. Mimo tego, jak twierdzi czasopismo „Le Pêcheur“, bardzo wielu przestępców uchodzi bezkarnie, a to z powodu niedostatecznej ilości organów policyi rybackiej, jako też z powodu wymierzania przez sądy bardzo małych kar, co zniechęca prywatną straż rybacką do wnoszenia zaskarżeń sądowych.

— **Obrona nieszkodliwości ostryg**. Czytelnicy przypomną sobie, że przed kilku laty rozeszły się wieści o roznoszeniu przez ostrygi zarazka tyfusowego. Podobne wieści rozchodziły się także o niektórych gatunkach raków, poławianych w przystaniach morskich. Wieści te wywołały popłoch, a w krajach nadmorskich, szczególnie zaś we Francyi, wywiązał się ruch przeciw spożywaniu ostryg wogóle, wskutek czego spożycie tych muszli znacznie się zmniejszyło, a rybacy i handlarze ponieśli milionowe szkody.

Niektóre czasopisma zawodowe stawały w obronie ostryg, niewiele to jednak pomogło, gdyż popłoch raz wywołany, dotąd się utrzymuje. Obecnie w urzędowych dziennikach ogłasza prof. Alfred Giard wydane na żądanie komisyi rybołowstwa morskiego orzeczenie, w którem udowadnia z wszelką stanowczością zupełną bezzasadność twierdzeń o szkodliwości ostryg i twierdzi na podstawie własnych badań, że ostrygi jadalne są w każdej porze roku, i że wcale nie są zdolne do przenoszenia zarazków na ludzi.

Wywody prof. Giarda zasługują ze wszech miar na uwagę, jak również na prowadzenie dalszych badań co do możliwości przenoszenia zarazków za pośrednictwem ostryg, że jednak w naszym kraju ostrygi nie są zwyczajnym środkiem pożywienia i mogą być w każdym razie dla zdrowia szkodliwe, zwłaszcza trzymane po złowieniu przez czas dłuższy w beczkach, przeto rozsądek nakazuje, aby się od spożywania tych muszli aż do należytego wyjaśnienia sprawy wstrzymać.

— **Najgorętsze miejsce** na kuli ziemskiej znajduje się na południowo-zachodnim brzegu Persyi, nad zatoką Perską. Przez 40 dni w lipcu i sierpniu termometr wskazywał stale w cieniu, w dzień i w nocy, więcej niż 37° C., a o 3-ej godzinie po południu gorąco dochodziło stale do 54° C. W Bahrein niema wcale wody studziennej, jakkolwiek kopano studnie do głębokości 150 m. Mimo tego ludność w Bahrein jest stosunkowo znaczna i zaopatruje się w wodę do picia ze źródeł wytryskujących w zatoce Perskiej, w głębokości 60 m. Nurkowie zaopatrzeni w worki skórzane nurkują się aż do dna morskiego i tam z wielką zręcznością chwytają wodę ze źródeł bijącą do tych worów, tak, że nie dostaje się do nich zupełnie woda słona.

Podmorskie te źródła zasilają się wodą z gór Osmond, odległych od zatoki Perskiej na 650 do 800 km.

— **Mania ułaskawień we Francyi**. (Według czasop.: „Le Pêcheur“) „Co roku w czasie kanikuły spada na nas klęska ułaskawień, obdarzających zaraz wolnością kilka tysięcy zatwardziałych złodziei ryb i kłusowników, których straże z wielkim trudem przy kradzieży ryb i zwierzyny przychwytały. Władze starają się dać im wolność w porze roku najdogodniejszej do prowadzenia ich złodziejskiego rzemiosła. Wobec tego mimowoli nasuwa się myśl, że towarzystwa rybaków i myśliwych daremnie wyrzucają pieniądze na utrzymywanie straży, tudzież na zarybianie i powiększenie stanu zwierzyny“. Jest to może zanadto pesymistyczne zapatrywanie, gdyż jakeśmy to już nieraz mieli sposobność zaznaczyć, rząd francuski bardzo wiele czyni dla rybactwa, a dla usunięcia niedogodności wyż wspomnianej wystarczyłoby zwrócenie uwagi sądów, aby ułaskawienia przypadały w późnej jesieni i zimie.

— Br. Dieszner podaje w czasop. „Deutsche Fischereizeitung“, że **larwa kałużnicy czarnej** (Hydrophilus piceus) zjada drobny narybek. Larwy tego chrząszcza zjadają się również wzajemnie.

— **Częściowy rozkład krwi rybiej** rozpoczyna się niezadługo po śmierci, dlatego szczególnie wędkarze, zdaleka od mieszkań swych ryby łowiący i przynoszący je zwykle dopiero na drugi dzień do domu, powinni zaraz po złowieniu ryby na wędkę, rybę zabić i wypuścić z niej krew. Większą rybę trzeba ogłuszyć uderzeniem w tyłogłowie, a następnie cięciem poprowadzonem od otworu odbytowego na poprzek ogona przez linię boczną, przeciąć obie

żyły pod stosem pacierzowym biegnące i wypuścić tym sposobom całą ilość krwi. Małe ryby można nakłuć w serce między pletwami piersiowemi, co także powoduje wypłynięcie krwi.

— **Wysychanie powierzchni kuli ziemskiej.** Angielska wyprawa antarktyczna stwierdziła fakt doniosłości niezwykłej, że lodowce otaczające biegun południowy obecnie cofają się. Olbrzymia baryera lodowa, do której dotarł ongi James Ross — cofnęła się na przestrzeni prawie 50 km. Lodowce Ziemi Wiktoryi również zaczęły się cofać i już nie dochodzą do morza. Tak samo stwierdzono cofanie się lodowców z okolic bieguna północnego, jak również stwierdzono cofanie się lodowców z gór śnieżnych w krainach zwrotnikowych n. p. w Afryce wschodniej.

Jeżeli fakty te zestawimy z wynikami obserwacyj poczynionych w ciągu lat ostatnich nad postępującem wciąż wysychaniem Afryki i Azyi środkowej — to dojdziemy do przeświadczenia, że staje przed nami wyjątkowo doniosłe zagadnienie geofizyczne.

Należy wszakże wyznać, że rozstrzygnięcie zagadnienia tego jest nader trudne. Znamy bowiem zjawiska podobnego rodzaju, znacznie prostsze, a wyjaśnić ich przecież nie możemy z punktu widzenia meteorologicznego, jak n. p. cofanie się lodowców alpejskich. Cofanie się to odbywa się od bardzo dawna i w oczach naszych wciąż trwa; wiadomości nasze o samym przebiegu tego zjawiska są liczne i zdawaćby się mogło, wystarczająco dokładne; obserwacye obejmują okres czasu dość znaczny, a przecież dotychczas nie jesteśmy w stanie określić dokładnie związku pomiędzy zmianami elementów meteorologicznych, a wahaniami ruchu lodowców.

— **Rybactwo w Niemczech.** Jak w Niemczech starają się wszelkimi środkami wpływać na podniesienie rybactwa, świadczą o tem pocztówki podające następujące „złote reguły gospodarza stawowego“:

1) Do stawu karpiowego powinno tylko tyle wody dopływać, ile jest niezbędnie potrzebnem do utrzymania zwierciadła na równej wysokości, gdyż karp rośnie najlepiej w wodzie stojącej, łatwo się ocieplającej i z tego powodu bogatej w plankton.

2) Spad stawu należy tak urządzać, by w dnie nie było zagłębień niedających się opróżnić podczas wyłowu.

3) Nowe groble należy pomału i stopniowo (1—2 lat) wystawiać na całkowite ciśnienie wody.

4) Kraty i siatki nie powinny wysterczać nad powierzchnię wody i nie powinny być wystawione na wielkie ciśnienie.

5) Liczyć należy na zysk umiarkowany, uniknie się tym sposobem zawodów.

6) Ryby powinny mieć dostateczną ilość pokarmów, ani za mało, ani za dużo; karm zepsutych podawać nie należy.

7) Sposób prowadzenia gospodarstwa stawowego (jednoletni, dwuletni) i dobry materyał, użyty do obsady, wpływają bardzo na dochód czysty.

8) W danej wodzie należy hodować gatunek ryb odpowiadający jej własnościom.

9) Sposób prowadzenia handlu rybami jest kosztowny (transport, zbiorniki etc.), dlatego dla hodowcy jest najkorzystniej, gdy jest w możności przedać towar wprost konsumentom.

10) Pełne, intenzywne gospodarstwo rybne wymaga wielkiego kapitału nakładowego, wiele czasu, a przytem gruntownej znajomości przedmiotu, doświadczenia i zamiłowania; dlatego nim ktoś zdecyduje się na prowadzenie pełnego gospodarstwa, powinien zastanowić się, czy mieć będzie na to dosyć czasu, wytrwałości i co najważniejsze — pieniędzy.

(*Przegląd weterynarski*).

— (*H. M.*) **Zabobon w Istryi co do węgorzy**. Dolina Montona (w Istryi), która według Liwiusza przed 2.000 lat była zalana morzem, jest dziś w górnej części, gdzie otoczenie składa się z piaskowca, w $^{2}/_{3}$ częściach napływowym gruntem, podczas gdy dolna, część składająca się z wapienia i małej ilości ziemi, jest morzem. Dolina ta jest prawdziwem eldorado dla węgorzy, które tameczni mieszkańcy pilnie wyławiają, przyczem młode i chude natychmiast zużytkowują, zaś stare, tłuste lub nabrzmiałe poddają naprzód próbie pod względem nieszkodliwości. Głowę węgorza dostaje kot, a jeżeli po spożyciu zostaje zdrowym, spożytkują węgorza, w przeciwnym zaś razie niszczą go. Twierdzą bowiem, że wszystkie węgorze parzą się ze żmijami, które je kąsają, wskutek czego węgorze nabrzmiewają. Węgorze udają się następnie do wody, gdzie wprawdzie nie giną, ale też nie odzyskują zdrowia. Jakkolwiek biologia węgorza nie jest jeszcze dokładnie zbadaną, nie ulega wątpliwości, że węgorz na lądzie poruszać się nie może, że więc postępowanie mieszkańców Montony jest tylko wypływem zabobonu.

— (*H. M.*). **Do wytępienia pijawek** w stawach nie wystarcza samo spuszczenie wody, lecz trzeba całe dno stawu polać mlekiem wapiennem. Niestety tego sposobu nie można zastosować w potokach, dlatego nie pozostaje nic innego, jak tylko całkowicie wyłowić ryby z potoków i wyczyścić je z wszelkich w nich leżących nieczystości, suchych gałęzi i t. p., na których pijawki często setkami przesiadują. Dobrze jest także wstrzymać się przez jakiś czas z zarybieniem stawów lub potoków.

— (*H. M.*). **Szpital dla chorych ryb** znajduje się w akwaryum w Nowym Jorku. Próbowano nawet w szczególnie trudnych wypadkach operacyjnych zabiegów, dotychczas jednak bez skutku. Główną chorobą są gąbczaste narośle, które ukazują się naprzód na pojedynczych częściach ciała, wkrótce jednak rozszerzają się po całem ciele i sprowadzają bolesną śmierć. Zachodzi wielkie pytanie, czy się uda wyleczyć lub usunąć te narośle.

— **Żółw olbrzymi**, zwany także żółwiem słoniowym lub Aldabra od wyspy tegoż nazwiska, żyjący na wyspach archipelagu oceanu Indyjskiego, przy południowo wschodnich wybrzeżach, jest zabytkiem olbrzymów przeszłości i pomału zaczyna wymierać. Jest on przeszło $1^{1}/_{2}$ metra długi, przeszło 1 metr wysoki i tyleż szeroki, barwy ciemno brunatnej. Jako żółw czysto ziemny, żywi się liśćmi i owocami, a za wodą odbywa nawet dalekie wędrówki. Składa co roku 10—14 jaj, które zakopuje w dołkach. Mięso ma nadzwyczaj smaczne, dlatego mieszkańcy polują na niego bardzo gorliwie i tępią go należycie. Obecnie żyje dziko tylko na wyspach Aldabra, a hodują go na innych wyspach, szczególnie na Seychellach, jako zwierzę domowe, gdyż w niewoli trzyma się dobrze i wytrzymuje głód znakomicie nawet przez czas dłuższy. Mięso jego podają jako osobliwość na uroczystych ucztach.

— **Bankructwo Towarzystwa hodowli karpi w Scherrebek.** Paweł Vogel, znany gospodarz stawowy i autor dzieł o hodowli ryb, założył wspólnie z pastorem, Janem Jacobsenem, spółkę hodowli karpi w Scherrebek w Szlezwiku, a hodowcy niemieccy obawiali się nawet, że spółka ta zrobi im wielką konkurencyę. Obawy te okazały się płonnemi, gdyż po bardzo krótkim żywocie spółka ogłosiła konkurs, a spólnicy stanęli przed sądem karnym. Oskarżenie zarzucało im, że przy założeniu towarzystwa nie zrobili żadnego bilansu, że żadnych książek porządnie nie prowadzili, i że te księgi, które się znalazły, nie zgadzały się ze sobą.

Pastor Jacobsen bronił się przed sądem, że, zakładając towarzystwo, miał jedynie na względzie idealny cel popierania niemieckości w Szlezwiku (!), prokuratorya jednak wykazała mu, że towarzystwo przez cały czas starało się tylko o własne, pieniężne korzyści. Sąd skazał obydwóch oskarżonych na kary pieniężne, a przy rozprawie wyszło na jaw, że Paweł Vogel był już karany kilkakrotnie za przestępstwa, z chęci zysku pochodzące.

— **Wystawy w r. 1907.** W Antwerpii odbędzie się od 11. maja do 12. czerwca 1907, międzynarodowa wystawa łowiecka i rybacka. Na uczczenie 100 letniej rocznicy żeglugi parowej, odbędzie się w Bordeaux, w czasie od maja do listopada 1907, międzynarodowa wystawa morska i rybacka.

Niemiecki związek sportowy urządza od 20. kwietnia do 5. maja 1907 w Berlinie międzynarodową wystawę sportu, w której rybactwo stanowić będzie ważny dział.

Wystawa światowa w Tokio. Celem dania sposobności Europejczykom poznania na miejscu postępu Japończyków w dziedzinie oświaty, przemysłu i t. d. urządzają Japończycy w r. 1912 w Tokio wystawę światową. Jako ludzie praktyczni już teraz rozpoczynają przygotowania na przyjęcie obcych, a przedewszystkiem wysyłają do Europy kelnerów i kucharzy, aby się tutaj wyuczyli przyrządzania potraw i obsługi gości, tak, jak się w Europie wyuczyli sztuki wojennej generałowie japońscy. Szyby papierowe, dotąd w Japonii wyłącznie używane, poczynają znikać, a miejsce ich zastępują szyby szklanne, za któremi popyt z każdym dniem się zwiększa.

Na wystawie urządzonym będzie także dział rybacki, który będzie nadzwyczaj zajmującym, gdyż, jak wiadomo, Japończycy są mistrzami w hodowli ryb i rybołowstwie. *W.*

REDAKTOR:
Dr. Ferdynand Wilkosz.

W DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE.
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1906.